

Bardzo ludzcy i bardzo Boży (1): Jezu, co mamy czynić?

W pierwszym artykule na temat ludzkich cnót zastanowimy się, jak wszystkie nasze pragnienia mogą odnaleźć swoją harmonię w Bogu. Odkrycie tego wymaga dłuższego czasu, ale przynosi wyzwolenie.

16-03-2021

Może wydawać się dziwne, że Św. Augustyn, w swoich wyznaniach, w

pewnej chwili zaczyna opisywać wpływ «ciężaru» na przedmioty fizyczne w jego otoczeniu. Zgodnie z wiedzą właściwą IV wiekowi po Chrystusie późniejszy biskup Hippony zauważa, że istnieje coś, co sprawia, że ogień zawsze kieruje się w górę, podczas gdy kamień — w dół. Następnie skupia się na tym, że jeżeli zmiesza się oliwę z wodą, ta pierwsza zawsze wypływa na powierzchnię tej drugiej. Zwraca też uwagę na fakt, że w jakiś sposób wszystko, co jest nie uporządkowane, poszukuje ładu i w nim spoczywa. Święty Augustyn wyczuwa, że we wszystkich tych ruchach rzeczami kieruje ich «ciężar». To właśnie wówczas poetyckim językiem wyznaje: «Moim ciężarem jest miłość moja. Ona mnie niesie, dokądkolwiek dążę»^[1]. Chodzi o uniwersalne doświadczenie. To, czego pragniemy, czego poszukujemy, czego chcemy, jest tym, co wprawia nas w ruch. Zawsze staramy się o spełnienie

pragnienia, dążącego do trwałości. Ten «ciężar» prowadzi nas do mniej lub bardziej pełnego szczęścia, ponieważ nie chcemy dać się oszukać banalnemu i ulotnemu zadowoleniu. Jak odkryć tę miłość, którą poczuł się uniesiony Św. Augustyn?

Proces całej historii

«Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?», zapytał Jezusa pewien młodzieniec (por. Łk 18, 18). Chodzi o ustęp z Pisma Świętego, wobec którego zachowujemy pełne milczenia oczekiwanie, ponieważ stawia on pytanie dotyczące nas wszystkich. Co odpowie Ten, który jest Bogiem i Człowiekiem? Niemniej jednak, młodzieniec tuż przed zadaniem pytania, użył zdania, w którym Pan dostrzega coś dziwnego. Zwrócił się on do Jezusa, nazywając go «Nauczycielem dobrym». Odpowiedź może nam się wydawać nieco ostra: «Nikt nie jest dobry, tylko

sam Bóg» (Łk 18, 19). Nie wiemy, w jaki sposób, Pan spostrzegł, że z pewnością młodzieniec poszukuje w swoim życiu *czegoś więcej*, ale że w rzeczywistości uważa, że coś więcej da mu stworzone dobro, coś, co może kontrolować, coś, do czego może przyłgnąć tutaj, na ziemi. Dlatego, chociaż w kolejnym pytaniu Jezus upewnia się, że młodzieniec stara się wypełniać prawo Boże, chce pójść dalej, chce, żeby zerwał on definitywnie z ukrytym upodobaniem do tego wypełniania prawa i z bożkami ludzkiej pomyślności: «Jednego ci jeszcze brak: sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; potem przyjdź i chodź za Mną» (Łk 18, 22). W scenie tej obserwujemy wezwanie Pana, następnie wyczuwamy wewnętrzną batalię młodzieńca, która kończy się smutnym odwrotem. Jezus być może marzył o wielkim uczniu, ale młodzieniec powrócił do wygody

swojego domu, swojego bogactwa i swoich znajomych.

Owo wielkie szczęście, którego gorąco pragnie młodzieniec, nie leży bezpośrednio w zasięgu naszej ręki. Nie możemy nim zarządzać ani nad nim zapanować. Możemy jedynie otrzymać je, oddając się Bogu. Święty Jan Paweł II mówi: «Jeśli jednak tylko Bóg jest Dobrem, to człowiek sam, choćby najściślej przestrzegał przykazań, nigdy nie zdoła o własnych siłach „wypełnić” Prawa, to znaczy uznać Pana jako Boga i oddać Mu czci należnej tylko Jemu (por. *Mt 4, 10*). „Wypełnienie” może nastąpić tylko jako dar Boży»^[2]. Być może dlatego przede wszystkim wymagana jest cierpliwość, umiejętność czynnego oczekiwania. Miłość chrześcijanina to nie chwilowy błysk — chociaż taki błysk może również wystąpić — ale historia miłości, wszystkie zaś historie mają swój własny przebieg. «Łaska zwykle

działa we własnym tempie i nie lubi pośpiechu»^[3]. Młodzieniec być może poszukuje natychmiastowego spełnienia się jego pragnienia, niecierpliwi się, nie zdaje sobie sprawy, że miłość Boża, niczym zasiane ziarno, potrzebuje czasu, żeby wzrastać u boku Chrystusa. Niemniej jednak, widzimy w Ewangelii, jak Jezus przygotowywał swoich stopniowo, bez pośpiechu, ale również bez przerw. Święty Jan Chrzciel, być może nieco zniecierpliwiony, każe z więzienia zapytać Chrystusa za pośrednictwem swoich uczniów: «Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?» (Łk 7, 20). Nam może się czasami wydawać, że Jezus niedostatecznie się spieszy i niecierpliwimy się, żeby stać się dobrymi w jednej chwili.

Aby uformować trwałe pragnienie

Wiemy, że uczniowie — tak samo jak wszyscy — potrzebowali czasu, dlatego że, tak jak bogaty młodzieniec, najpierw musieli oczyścić próżną wyobraźnię, którą sobie uformowali: pokusę sukcesu, prestiżu, ludzkiej chwały, wygodnego życia. Potrzebowali zrozumieć ważne sprawy, jak staranie o to, że «zawsze powinni się modlić i nie ustawać» (Łk 18, 1) albo żeby nauczać się przebaczać «siedemdziesiąt siedem razy» (Mt 18, 22). Kiedy Pan zobaczył jednak, że Apostołowie mają już minimalne przygotowanie, po całonocnej modlitwie, posłał ich jednego po drugim (por. Mt 10, 1-5; Łk 6, 12). Nie oznacza to, że droga formacyjna uczniów już się zakończyła. Przeciwnie. Święty Josemaría powtarzał wielokrotnie, że formacja apostoła nie kończy się nigdy. Było oczywiste, że u wielu z nich Boże wezwanie nie przeniknęło do głębi. Niektórzy stracili zainteresowanie

dla nauczania Jezusa. «Wielu uczniów Jego odeszło i już z Nim nie chodziło» (J 6, 66), albo opuścili Jezusa nawet podczas Jego ostatecznej próby. Wynika z tego, że pragnienia tak jednych, jak i drugich nie były jeszcze zdecydowane, stabilne, zdyscyplinowane.

Stopniowo, z Bożą cierpliwością, Bóg zbliża się do naszego serca, wzywa nas i posyła, abyśmy głosili Ewangelię wszystkim mężczyznom i kobietom. Robi to poprzez chwile osobistego rozważania, adoracji eucharystycznej, modlitw ustnych, w których przyjmujemy słowa proponowane nam przez Kościół, a także za pośrednictwem nieustannej kontemplacji w ciągu dnia. Odkrywamy bliskość z Nim, smakujemy Jego przyjaźń, Jego spojrzenie, Jego trwałość, Jego zrozumienie... Bóg przygotowuje nas również poprzez przeciwieństwa. Jest to świadomy i absolutnie nie

automatyczny proces, poprzez który stopniowo obalamy nasze bożki — małe i duże, wewnętrzne i zewnętrzne, żeby zrobić Jezusowi więcej miejsca w naszej duszy. Na koniec przybliża się do naszego serca poprzez ciągłą pracę, która wypełnia nasz dzień: «Ojciec mój działa aż do tej chwili i Ja działam» (J 5, 17). On sam, który umieścił pragnienie dobra w naszym sercu — «ciężar», który prowadził Św. Augustyna — to pragnienie spełni.

Harmonia dóbr

Na przestrzeni naszego życia często popełniamy błędy, poszukując ulotnych dóbr, które nie sycą serca, dóbr pozornych, które nie prowadzą nas do Boga — źródła wszelkiego dobra. Przypominając niepokój bogatego młodzieńca dotyczący tego, co powinno się *robić*, żeby osiągnąć niebo, Św. Jan Paweł II podkreśla, że *«tylko Bóg może odpowiedzieć na*

pytanie o dobro, ponieważ On sam jest Dobrem. Istotnie, zadać pytanie o dobro znaczy w ostatecznej analizie zwrócić się ku Bogu — pełni dobra. Jezus ukazuje, że pytanie młodzieńca jest w istocie pytaniem religijnym i że dobroć, która pociąga człowieka a zarazem go zobowiązuje, ma swoje źródło w Bogu, a wręcz jest samym Bogiem»^[4].

Jezus, kiedy wielu Go opuściło, pyta tych dwunastu, czy oni również zamierzają odejść. Piotr odpowiada: «Panie, do kogóż pójdziemy? (...) Ty jesteś Świętym Bożym» (J 6, 68-69). W owym wezwaniu miłości oni odkryli ostateczny sens swojego życia: Królestwo Boże, życie wieczne, niebo. Piotr odkrył to, co później powiedziała Św. Teresa z Awili: «Bóg sam wystarczy»^[5]. Odnalazł ukryty skarb. Właśnie wówczas pozostałe pragnienia odnajdują harmonijne, wyważone, rozumne miejsce w jego sercu. To właśnie wówczas dobra, ku

którym kierują się te pragnienia, tworzą uporządkowaną całość. Nie musi od nich uciekać, ale one nad nim nie panują. Ten, kto uważa Boga za stojącego ponad wszystkimi innymi dobrami, czuje się rzeński, hojny, wyzwolony, aby nieść siłę Ewangelii wszystkim stworzeniom. Właśnie możliwość, aby tego nie robić, «tworzy światłocień ludzkiej wolności. Pan zaprasza nas, pobudza nas — ponieważ czule nas kocha! — do wyboru dobra»^[6].

Święty Josemaría zachęcał nas, aby namiętnie kochać świat, ale nie dlatego że świat stworzony jest absolutem, tylko dlatego że jest to pierwszy dar Boga, pierwsze źródło pragnień rodzących się w ludzkim sercu. Niemniej jednak, pragnienia te muszą być rozszerzane przez miłość, która prowadzi nas do nadawania sensu wszystkim naszym zajęciom. To wielkie Boże pragnienie nadaje jedność całej naszej egzystencji, nie

eliminuje ludzkich pragnień —
towarzystwa, przyszłości, planów —
ale oczyszcza je i gromadzi w
wezwanie do bliskości z Bogiem.
Święty Augustyn zauważał, że cnoty
moralne, prowadząc nas do
szczęścia, w rzeczywistości
utożsamiają się z miłością do Boga.
Wszystkie nasze starania, aby
osiągnąć łatwość i upodobanie w
czynieniu dobra, są zawsze
staraniami o to, by miłować. Dlatego
biskup z Hippony określał każdą z
cnót w służbie tej miłości:
umiarkowanie to miłość, która nie
ulega zepsuciu, męstwo to miłość,
która wszystko znosi, sprawiedliwość
to miłość, która nie zbacza z drogi,
zaś roztropność to miłość, która
rozeznaje, jak kochać bardziej^[7].

Ta droga poszukiwania harmonii
naszych pragnień ulega umocnieniu
na przestrzeni życia, ponieważ

zawsze chodzi o jakąś historię. Często nadmiernie nam się spieszy, podejmujemy pospieszne decyzje, poszukujemy natychmiastowych korzyści... Nie jest to jednak właściwa logika, żeby podjąć tę drogę. Po angielsku mówi się niekiedy, że ktoś «wpada w miłość», *falls in love*, jakby chodziło o jakieś nagłe wydarzenie. Nawet jeżeli niekiedy dochodzi do takiego błysku światła, nie każda droga będzie właśnie taka. Może zaskakiwać, że Maryja odpowiedziała tak szybko aniołowi, kiedy oznajmiono Jej, że będzie matką Mesjasza, jak gdyby w sposób piorunujący i gwałtowny odkryła całą Bożą miłość. Jednak w rzeczywistości Bóg działał w duszy naszej Matki od chwili Jej niepokalanego poczęcia i przez całe Jej życie, które od początku było historią miłości.

Paul O'Callaghan

[1] Św. Augustyn, *Wyznania*, Księga 13, IX, tłum. X. dr Jan Czuj, Pax, Warszawa 1954.

[2] Św. Jan Paweł II, encyklika *Veritatis Splendor*, 11.

[3] Św. Josemaría, *Bruzda*, 668.

[4] Św. Jan Paweł II, encyklika *Veritatis Splendor*, 9.

[5] Św. Teresa od Jezusa, fragment rękopisu odnalezionego w jej modlitewniku.

[6] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, 24.

[7] Por. Św. Augustyn, *O obyczajach Kościoła Katolickiego i obyczajach manichejczyków*, I, 15, 25.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/bardzo-ludzcy-i-bardzo-bozy-i-jezu-co-mamy-czynic/> (05-03-2026)